

Idea czy utopia?

Ponad pół wieku minęło zanim doczekało się polskiego tłumaczenia dzieła Karla Jaspersa, ceniona w świecie analiza problemów wewnętrznych i zewnętrznych współczesnego uniwersytetu¹. Wykształcony lekarz i praktykujący psychiatra w najstarszym uniwersytecie Niemiec (Heidelberg), pisał je jako młody profesor filozofii, zabierając głos w sprawie rekonstrukcji uniwersytetów po upadku cesarstwa (1923). Napisał je po raz drugi po katastrofie II wojny (1946), gdy uniwersytety odbudowywano ze zniszczeń materialnych oraz przywracano w nich pierwotne reguły, zdewastowane przez nazistowski terror. Odnowił książkę raz jeszcze (1961), jakby w przewidywaniu, że przyda się jeszcze w przywracaniu standardów akademickich we wschodnich landach kraju (1990).

Jaspers-filozof jest w Polsce znany i doceniany, w Krakowie uczczono go nawet zbiorem artykułów w czterdziestolecie śmierci². Zdanie uczonego w sprawie odbudowy uniwersytetu odróżnianego od pospolitych szkół wyższych byłoby dla architektów akademickiego ładu pouczające, gdyby wcześniej było dostępne. Autor wstępu do wydanego tomu nie ma wątpliwości, że to lektura szczególna³: *Idea uniwersytetu jest niczym wzorzec z Sewr [Sèvres], do którego powinien dorastać każdy uniwersytet.*

Nieobecność dzieła Jaspersa w kraju, gdy tyle światłych umysłów z pełną troską powagą pochyla się nad stanem nauki oraz uczelni wyższych nie może być przypadkowa i wiele mówi o stanie naszej świadomości zbiorowej: idea uniwersytetu jako wspólnoty i szkoły najwyższego poziomu jest nam obca, bo zapomniana. *To przeszłość! Utopia!* – obruszyła się przyjazna mi profesorka na wzmiankę o Jaspersie. Gdyby zajrzała do autobiografii filozofa, doceniłaby przykład jego diagnozy: *Manowce instytucji są liczne, nie są one jednak nieuniknione: rozproszenie – jałowość zajęć urzędowych, pochłaniających bez reszty czas – pracowite nieróbstwo*⁴.

Śledząc liczne wypowiedzi profesorskich autorów formułujących własne rady dla panującej nad uczelniami centralnej omnipotencji, proponuję dołączyć do nich także garść uwag profesora Jaspersa.

O uniwersytecie

Uniwersytet jest szkołą zawodową, światem formacyjności oraz instytucją badawczą. Wszystkie trzy cele są momentami żywej całości.

Uniwersytet podupada, stając się agregatem szkół zawodowych, dopuszczając poza tym jako obojętne ozdóbki prywatne preferencje, tzw. ogólne wykształcenie oraz bezbrzeżnie ogólnikową gadaninę.

Uniwersytet gubi się w zaspokajaniu zgłaszanych pod jego adresem wymogów, choćby w uszkolnieniu, wychodzącemu naprzeciw życzeniom przeciętnych mas.

Życie uniwersyteckie zależy od osobowości, nie od instytucji, która jest zaledwie warunkiem. Toteż instytucję należy oceniać po tym, czy potrafi przyciągać najlepsze osobowości i czy stwarza im najdogodniejsze warunki do badań, komunikacji oraz nauczania.

Instytucja niczego nie zdoła wymusić. (...) O wszystkim, co jest do zrobienia, decydują ludzie.

Instytucja łatwo staje się instrumentem woli władzy w rękach badaczy, którzy wykorzystują swój autorytet, swe

układy z państwem i swe przyjaźnie, aby mniej lub bardziej bezwzględnie popierać pożądanych przez siebie ludzi czy swą „szkołę”.

Nie ma sensu rozważać najprawdziwszej nawet idei uniwersytetu, jeżeli brak ludzi, którzy mogliby ją urzeczywistnić.

O profesorach

Profesor jako nauczyciel i badacz nie jest w pierwszej linii urzędnikiem, ale członkiem korporacji.

Korporacje mają tendencję do tego, by wskutek prywatnych interesów oraz lęku przed nadrzędną instancją zamieniać się w kliki monopolistycznej ochrony własnej przeciętności.

Profesor skłonny jest popierać swych uczniów i tych, których sam ukształtował, natomiast instynktownie nie pozwala rozwinąć skrzydeł lepszym od siebie, obdarzonym większym intelektem.

[Profesorowie] skłonni są akceptować taką sytuację w państwie, która jest dla nich korzystna, która przydaje im znaczenia, legitymować to, co już istnieje, i to, co już powstało, i swym głosem służyć jako narzędzie władzy państwowej.

O habilitacji

Warunkiem habilitacji pozostaje znaczące jakościowo oraz ilościowo osiągnięcie naukowe. W przeciwnym razie dojdzie do degradacji uniwersytetu na skutek negatywnej selekcji, preferującej raczej pilnych uczniów zamiast samodzielnych umysłów, a kariera urzędnicza pojawi się w miejsce odważnego ryzyka.

Habilitację realizuje korporacja jako akty włączenia do swego grona, powołania dokonują się na jej wniosek, respektowany przez państwo.

O instytutach

Dyrektor instytucjonalnie rządzi swym naukowym instytutem i swymi asystentami. Rzecz jasna, takie panowanie tylko wówczas jest znośne, a nawet pożądane, gdy szefem jest człowiek o najwyższym intelekcie. W trwałych instytucjach to szczęśliwe przypadki. Nieznośne staje się panowanie mizerot, które swój brak intelektu oraz niezadowolenie z samych siebie pragną zrekompensować rozkoszą panowania.

O władzy państwowej

Państwo chce uniwersytetu, ponieważ wie, że jeśli gdzieś w czysty sposób służy się czystej prawdzie, to tym samym wspiera się też byt samego państwa. Natomiast państwo, które nie toleruje jakiegokolwiek ograniczenia swej władzy, ale raczej odczuwa lęk przed skutkami, jakie dla jego potęgi mogą mieć czyste badania zmierzające do odkrycia prawdy, nigdy nie będzie tolerowało istnienia prawdziwego uniwersytetu.

Państwowa administracja staje się groźna dla uniwersytetu, kiedy interes państwa zacznie pośrednio wpływać na życie uniwersyteckie. Idea uniwersytetu wymaga, aby państwo nie stawiało roszczeń bezpośrednio go dotyczących, ale takie, które odnoszą się do idei, a zatem służą mu pośrednio poprzez wychowanie ludzi wykonujących zawody.

Czy ideę prezentowaną przez autora takich spostrzeżeń wolno zlekceważyć jako utopię?

LUDWIK KOMOROWSKI

Politechnika Wroclawska

www.komorowski.edu.pl

¹ Karl Jaspers, *Idea uniwersytetu*, wyd. Narodowe Centrum Kultury, 2017.

² Karl Jaspers, *Myślenie zaangażowane*, Czesława Piecuch (red.), Wydawnictwo Naukowe Uniwersytetu Pedagogicznego w Krakowie 2011.

³ Tadeusz Gadacz, op. cit.

⁴ Karl Jaspers, *Autobiografia filozoficzna*, Biblioteka Filozofów, wyd. Comer, Toruń 1993.